

Marco Polo (15 września 1254 w Wenecji lub Korčuli - 8 stycznia 1324 w Wenecji)

*Ten dzielny podróżnik-Wenecjanin,
dotarł do najdalszych świata granic,
ileż historii słyszał,
ileż dziwów opisał,
ileż z obcymi wychylił szklanic!...*

(ebs)

Marco Polo - wenecki kupiec i podróżnik. Wraz z ojcem i stryjem dotarł do Chin, przemierzając Jedwabny Szlak. Był on jednym z pierwszych przedstawicieli Zachodu, który dotarł do Państwa Środka. Jego podróże zostały spisane w książce znanej jako "Opisanie świata" przez Rustichella z Pizy w czasie, gdy Marco Polo przebywał w niewoli w Genui po przegranej bitwie morskiej pomiędzy Wenecją i Genuą. Obecnie Marco Polo jest uważany za jednego z największych podróżników, chociaż współcześni uznawali go raczej za gawędziarza, a jego opowieści za fantastyczne.

Chociaż Marco w swojej książce twierdzi, że z ojcem i stryjem byli pierwszymi Europejczykami, którzy zapuścili się tak daleko na wschód, nie odpowiada to prawdzie. Już w latach 1160-1173 rabbi z Nawarry Beniamin z Tudeli odbył podróż do Bagdadu. W latach 1245-1247 na zlecenie papieża Innocentego IV z misją ewangelizacyjną do stolicy Mongołów w Karakorum udali się dwaj franciszkanie Giovanni di Piano de Carpini i pochodzący z Polski Benedykt Polak. W XIII w. imperium Mongołów odwiedzili też dwaj inni franciszkanie - Wilhelm z Rubruk i Bartłomiej z Cremony.

Marco z pewnością nie czytał ich relacji przed wyruszeniem do Chin, ale być może czerpał z nich pewne elementy, dyktując swoje wspomnienia Rustichellemu. Być może Marco Polo spotkał się również z relacjami dotyczącymi podróży Bar Saumy - wielkiego podróżnika, nestoriańskiego mnicha i dyplomaty.

Wielka podróż Marco Polo do Chin nie byłaby możliwa bez wcześniejszej ekspedycji do tego kraju, jaką przedsięwzięli jego ojciec Niccolò i stryj Matteo, dwaj kupcy weneccy, utrzymujący szerokie kontakty handlowe z krajami Wschodu.

W 1253, na kilka miesięcy przed narodzinami Marco, Niccolò i Matteo wyruszyli na Wschód. Pierwszym etapem ich podróży był Konstantynopol, gdzie pozostali przez sześć lat, zarządzając faktorią swojego rodu i prowadząc handel z innymi kupcami, przede wszystkim z krajów wschodnich. Kiedy bracia chcieli powrócić do domu do Wenecji, z powodu plagi rabusiów na drogach i piratów na morzach podróż okazała się jednak zbyt niebezpieczna, zamiast więc wracać na zachód postanowili udać się jeszcze dalej na wschód.

W podróży tej Niccolò i Matteo Polo trafili najpierw na dwór Berke-chana, wnuka Czyngis-chana, władcy Złotej Ordy, w Saraju nad Wołgą. Przebywali tam przez rok, przypuszczalnie zajmując się handlem. Kiedy w końcu zapragnęli wrócić do domu, nie mogli wracać tą samą trasą, którą przybyli, ponieważ tymczasem doszło do wojny pomiędzy Berke-chanem a innym wnukiem Czyngis-chana, Hulagu, i znów te drogi stały się niebezpieczne.

Aby powrócić do Konstantynopola, postanowili więc okrążyć ziemię Złotej Ordy, co oznaczało podróż przez stepy i pustynie obecnego Kazachstanu, Uzbekistanu i Turkmenistanu. Kiedy dotarli do Buchary w dzisiejszym Uzbekistanie, okazało się, że z powodu walk plemiennych lokalne szlaki handlowe są nieprzejezdne, co zmusiło ich do zatrzymania się w tym mieście na trzy lata. Potem ruszyli dalej na wschód.

Po rocznej podróży zimą 1266 dotarli na dwór Kubilaj-chana, prawdopodobnie w Chanbałyku, dzisiejszym Pekinie. Chiny były wtedy w większej części już opanowane przez Mongołów. Rozpoczęty przez Czyngis-chana podbój został później dokończony przez jego wnuka Kubilaja. Kubilaj-chan był bardzo zainteresowany nowymi przybyszami, szczegółowo wypytywał ich o sprawy krajów Europy Zachodniej, papieża i chrześcijaństwo. Kiedy poznał ich bliżej, postanowił powierzyć im oficjalną misję do papieża. W piśmie skierowanym do władcy kościoła Kubilaj-chan prosił o przysłanie stu uczonych, znających teologię i siedem sztuk wyzwolonych, gotowych do nawracania Mongołów, a także trochę oleju z lampy palącej się nad grobem Jezusa w Jerozolimie.

Jako gwarancję bezpiecznego przejazdu Kubilaj oferował im złotą tabliczkę z wrytą pieczęcią i podpisem, tak zwaną "pajdżę", rodzaj listu żelaznego, zapewniającą podróżnym nietykalność osobistą i pomoc lokalnych władców, podlegających chanowi. Dzięki niej Niccolò i Matteo szczęśliwie powrócili na wybrzeże Morza Śródziemnego w roku 1269.

Po szesnastu latach podróży wrócili do Wenecji. W domu dowiedzieli się, że tymczasem zmarła żona Niccolò, zostawiając mu piętnastoletniego syna - Marca, który urodził się 15 września 1254 w Wenecji (lub Korčuli należącej do Wenecji). Po dwóch latach i dwóch miesiącach czekania na wybór nowego papieża Niccolò i Matteo postanowili powrócić na dwór wielkiego chana, zabierając z sobą siedemnastoletniego Marco.

<https://www.youtube.com/watch?v=OXfgvcJ5T8E>

Niccolò, Matteo i Marco opuścili Wenecję wiosną 1271 płynąc do Akki. Kardynałowie na konklawe wciąż nie byli w stanie wybrać nowego papieża, weneccjanie uprosili więc legata Teobalda Viscontiego, aby ten wystawił im dla Kubilaj-chana pismo zaświadczone, że mimo ich starań nie zdołali opowiedzieć papieżowi o spotkaniu z wielkim chanem, i zdecydowali udać się w drogę do Chin bez spełnienia pierwszej prośby Kubilaj-chana. Wcześniej, spełniając drugą jego prośbę, zakupili trochę oleju z Grobu Pańskiego w Jerozolimie.

Ledwie rozpoczętą podróż musieli przerwać w porcie Lajas, kiedy dowiedzieli się, że w państwie mongolskim wybuchła rebelia i że Mongołowie zaczęli niszczyć wszystkie drogi. Dzięki temu opóźnieniu podróżnicy mogli jednak jeszcze odebrać ważną wiadomość: 1 września 1271, po 34 miesiącach trwania konklawe (najdłuższego w historii Kościoła), kardynałowie wybrali papieża, a został nim legat z Akki - Teobaldo Visconti - który przybrał imię Grzegorza X. Nowo wybrany papież wezwał Niccolò, Matteo i Marco z powrotem do Akki.

W ich podróży Grzegorz X widział teraz idealną okazję do rozpropagowania chrześcijaństwa w Chinach. Przydał im do towarzystwa w podróży dwóch zakonników - Nicolę z Vicenzy i Guilielme'a z Trypolisu - dał im też wiele klejnotów i darów dla wielkiego chana. Nicola i Guilielme z obawy o własne życie wycofali się już na pierwszym etapie podróży w Armenii, kiedy rozgniewany na podróżników sułtan Bajbars zagroził, że ich uwięzi lub jeszcze srożej ukarze. Marco z ojcem i stryjem kontynuowali jednak wyprawę. Niccolò i Matteo czuli się teraz o wiele bezpieczniejsi niż podczas pierwszej podróży - znali język mongolski i zwyczaje Mongołów, mieli pisma od papieża i przede wszystkim pajdżę od Kubilaj-chana, która dawała im ochronę. Byli też kupcami i z pewnością obiecywali sobie wielkie zyski z wyprawy do Chin.

Niccolò, Matteo i Marco planowali z Armenii dotrzeć drogą lądową do portu Ormuz nad cieśniną o tej samej nazwie, łączącą Zatokę Perską z Oceanem Indyjskim, i stamtąd kontynuować podróż morzem. Plany podróżników pożeglowania z Ormuzu do Indii i stamtąd udania się do Chin uległy zmianie, kiedy zobaczyli, jak kiepskiej jakości są tamtejsze statki. Zdecydowali kontynuować podróż lądem.

Czekała ich teraz ciężka przeprawa przez pustynię Iranu, którą pomyślnie pokonali dzięki dwugarbnym wielbłądom baktrianom. Zagrażała im też muzułmańska sekta nizarytów, nazywanych też asasynami. Choć ich twierdza Alamut, bardziej znana jako "Orle Gniazdo", została zdobyta przez Mongołów w roku 1256, asasyni, ukryci w górach, wciąż stanowili zagrożenie dla miejscowej ludności i podróżników. Relacja Marco Polo w dużym stopniu przyczyniła się do ugruntowania złej sławy tej sekty w Europie, byli oni jednak postrzegani jako groźni i

tajemniczy heretycy również przez samych muzułmanów.

Wreszcie podróżnicy wkroczyli na tereny obecnego Afganistanu, którego jeszcze do niedawna najświetniejszym miastem było Balch), starożytna Baktra, stolica Baktrii. Balch został zniszczony przez Mongołów w 1220 roku i Marco mógł opisać tylko jego ruiny, wciąż jednak miasto stanowiło bramę do Jedwabnego Szlaku.

Z Balch Niccolò, Matteo i Marco udali się w dalszą drogę do Chin. Podróżowali w karawanie, razem z innymi kupcami, nocując w karawanserajach. W Badachsanie, leżącym również w obecnym Afganistanie, podróżnicy prawdopodobnie mieli okazję nabyć rubiny, szafiry i lapis lazuli, z których wydobycia słynęła kraina. W swoich wspomnieniach Marco napomknął też, że w Badachsanie musiał zatrzymać się na rok z powodu choroby (być może malarii), nie podał jednak żadnych tego szczegółów. Kiedy dzięki sprzyjającemu klimatowi Badachszanu wreszcie wyzdrowiał, w 1273 ponownie ruszyli w podróż.

Po dotarciu do zależnej od Badachszanu prowincji Wachan (nazwa pochodzi od rzeki o tej samej nazwie) podróżnicy musieli pokonać góry Pamir, wspinając się stromym szlakiem na przełęcz Terak. Była to najwyżżej położona kraina (4 000 m n.p.m.), przez którą przejeżdżali. Z powodu rozrzedzonego powietrza trudności sprawiało nawet oddychanie, Marco zauważył też zupełny brak latających ptaków. Tereny te były dzikie, przez kilkadziesiąt dni podróżnikom doskwierało zimno i głód. Wreszcie dotarli do miasta Hotan na zachodnim skraju pustyni Takla Makan, w obecnym regionie autonomicznym Sinciang. W Hotanie Marco miał okazję po raz pierwszy bliżej zapoznać się z buddyzmem, który później coraz bardziej go fascynował.

Po uzupełnieniu zapasów podróżnicy przez surowy krajobraz Wielkiego Stepu ruszyli dalej na wschód. Na pustyni Takla Makan Marco przeżył zjawisko akustycznej fatamorgany (słyszał "głosy złośliwych duchów", muzykę, szcęk oręża), fenomenu spowodowanego działaniem wiatru na wydmach. Po obejściu pustyni jej południowym skrajem Marco z towarzyszami dotarli do prowincji Tangut (obecnie Gansu), żywego ośrodka buddyzmu, gdzie znowu mieli okazję dokładnie zapoznać się z tą religią. Marco dokładnie opisał wielkie klasztory, życie mnichów, zwyczaje pogrzebowe, ale też życie seksualne miejscowej ludności, np. zwyczaj udostępniania gościom na noc żon i córek przez gospodarzy w sąsiadującym z Tangutem Komulu (obecnie Hami). Za Komulem podróżnicy po raz pierwszy zobaczyli azbest. Materiał ten, wówczas prawie nieznaną na Zachodzie, w Chinach był bardzo ceniony, wykonywano z niego tkaniny, m.in. całuny dla królów.

Przed ostatnim etapem podróży weneccjanie zatrzymali się jeszcze na rok w mieście Zhangye (nie wiadomo, co robili w tym czasie), po czym wyruszyli na dwór wielkiego chana, gdzie przybyli prawdopodobnie w 1275.

Nie jest pewne, gdzie doszło do przyjęcia Marco przez władcę imperium Mongołów, Kubilaj-chana (Marco nie podaje nazwy miasta). Przymuszczać było to Pekin (ówczesny Chanbałyk), do którego Kubilaj przeniósł stolicę państwa z Karakorum w 1267. Mogła to jednak być też jego letnia rezydencja w Shangdu, na północ od Pekinu, w pobliżu dzisiejszego miasta Duolun w Mongolii Wewnętrznej. Jak pisze Marco, natychmiast po przybyciu on, Niccolò i Matteo udali się do pałacu Kubilaj-chana, któremu wręczyli papieskie dokumenty i święty olej z Grobu Pańskiego. Następnie ojciec i stryj przedstawili młodego Marco i oferowali go chanowi na służbę. Kubilaj przyjął Marco z zadowoleniem.

Pobył Niccolò, Matteo i Marco Polo w Chinach trwał siedemnaście lat. W tym czasie Marco zdołał zaskarbić sobie przychyłność i zaufanie Kubilaj-chana. Dzięki temu poznał dokładnie nie tylko Chiny, ale i inne kraje Azji, do których chan wysyłał go jako swojego emisariusza. Kubilaj w zarządzaniu swoim imperium często polegał na cudzoziemcach (Persach, Arabach i przedstawiciele innych nacji), nie ufając Chińczykom, którzy pod względem liczebności populacji mieli ogromną przewagę nad Mongołami. Kubilaj nie mógł też całkowicie polegać na Mongołach. Po śmierci Czyngis-chana imperium mongolskie rozpadło się na kilka chanatów, które choć tytularnie uznawały władzę wielkiego chana, z reguły prowadziły własną politykę i często zwracały się przeciwko niemu. Historia imperium obfitowała w wojny domowe i spiski pałacowe, cudzoziemcom Kubilaj mógł więc często ufać bardziej niż Mongołom i Chińczykom.

Kubilaj był też otwarty na inne kultury, okazywał tolerancję dla innych religii (buddyzmu, taoizmu, islamu, chrześcijaństwa). Pozytywną rolę odgrywała tu jego główna żona Czabi, dzięki radom której Kubilaj potrafił unikać większych konfliktów ze swoimi mówiącymi wieloma językami i wyznającymi wiele religii poddanymi.

W administracji chana Marco udało się zająć szczególną pozycję jako jego zaufany emisariusz. Pierwszą jego misją była podróż do południowochińskiej prowincji Karadżanu (turecka nazwa Junnanu), sześć miesięcy drogi z Pekinu (Marco nie określa bliżej, w jakim celu tam pojechał). Wiedząc, że Kubilaj interesuje się wszystkim, Marco sporządzał szczegółowe notatki z podróży i później zreferował je chanowi.

Zadowolony z usług Marco Kubilaj-chan zaczął zlecać mu też inne misje w różnych częściach swojego państwa, przede wszystkim egzekwowania podatków i zbierania informacji o często jeszcze niezbadanych zakątkach imperium. Od tego momentu relacja Marco staje się opowieścią o różnych miastach i prowincjach imperium, które odwiedził podczas swojego pobytu w Chinach. W podróżach tych nie brali udziału ojciec i stryj, którzy pozostali w Pekinie, choć nie wiadomo, czym się zajmowali.

Wyruszając w drogę z Pekinu, Marco przechodził po opisanym przez siebie kamiennym moście, do dzisiaj zachowanym i noszącym obecnie imię Marco Polo. Dokładna trasa podróży po Chinach jest trudna do określenia, ponieważ pisał częściowo o krajach, które do tej pory były w ogóle nieznanne Europejczykom. Zgodnie z przyjętym przez Mongołów nazewnictwem Marco rozróżniał pomiędzy Katajem (północnymi Chinami), a Manzi, mieszkańcami południowych prowincji tego kraju, którymi Mongołowie pogardzali.

Często trudno jest zidentyfikować miasta i krainy, które opisywał. I tak, pisząc o podróży do "Tybetu", miał na myśli prawdopodobnie południowe prowincje Chin (Junnan) oraz Birmę i Wietnam. W swojej relacji zwraca uwagę na wielkie zniszczenia tej krainy, których dokonał Mongke, brat Kubilaja, pisze o południowochińskich astrologach i czarodziejach, opisuje panującą tam rozwiązłość seksualną. Opisuje też praktyki, które w ówczesnej Europie były nieznanne lub prawie nieznanne, jak tatuaż i kuwadę (przeżywanie przez mężczyzn połogu wspólnie z ich żonami). W podróżach do tych krain zagrażały mu też dzikie zwierzęta - tygrysy (które nazywał "lwami") i "wielkie żmije" żyjące w wodzie (może krokodyle?).

Najwięcej miejsca w swoim opisie Chin Marco poświęcił miastu nazywanemu przez niego Kinsaj (obecnie Hangzhou). Marco uznał je za najwspanialsze miasto na świecie. Rzeczywiście było to największe (w czasach Marco liczyło półtora miliona mieszkańców) i najbardziej rozwinięte cywilizacyjnie miasto w ówczesnych Chinach, niezniszczone przez Mongołów. Przed podbojem mongolskim w 1279 było stolicą dynastii Song i siedzibą dworu ostatniego przed zdobyciem kraju przez Mongołów cesarza Chin (którego Marco nazywa zapożyczonym z perskiego tytułem fakfur, uważając to błędnie za imię własne).

Kiedy Marco Polo przybył do miasta, jego świetność z czasów cesarskich w większości była jeszcze zachowana. Marco pracował w Hangzhou prawdopodobnie jako poborca podatkowy i miał okazję dokładnie poznać jego architekturę, codzienną pracę i zwyczaje mieszkańców, życie kulturalne miasta (czytanie, pisanie utworów literackich), architekturę ogrodów, Jezioro Zachodnie, na którym mieszkańcy wypoczywali, pływając łodziami, a także Wielki Kanał o długości 1800 km łączący miasto z Pekinem (do dzisiaj funkcjonujący).

Podczas swoich podróży po Chinach i innych krajach Marco miał też okazję spotykać się z różnymi religiami. Buddystów (których nazywał bałwochwalcami) poznał już w drodze do Chin w Hotanie i innych miastach na Wielkim Stepie. Najwięcej uwagi poświęcił im, pisząc o swoim późniejszym poselstwie do Indii, gdzie odczuł już zupełną fascynację tą religią. Marco nazywał Buddę imieniem Sagamoni Burcan (od sanskryckiego Śakjamuni - święty mędrzec z królewskiego rodu Śakjów - i mongolskiego burkan - bóg, święty). W swojej relacji z podróży do Indii opisał życie Buddy, twierdząc, że gdyby [ten] był chrześcijaninem, byłby wielkim świętym wraz z naszym Panem Jezusem Chrystusem, a to z powodu dobrego i czystego życia, jakie prowadził.

W imperium Kubilaj-chana dużą rolę odgrywali też "Saraceni", czyli muzułmanie, którym wielki chan początkowo często powierzał ważne urzędy. W swoich wspomnieniach Marco opisał między innymi historię potężnego

dostojnika Ahmeda, kierującego sprawami politycznymi, gospodarczymi i finansowymi państwa Mongołów, zamordowanego w końcu przez chińskich spiskowców. Kiedy po jego śmierci wyszły na jaw machinacje Ahmeda, Kubilaj znacznie ograniczył rolę muzułmanów w swoim państwie.

Niedaleko miasta Fuzhou (przez Marco nazywanego Fudzu) spotkał też żyjących w ukryciu chrześcijan, którzy podobno mieszkali tam od VI w. Marco zachęcił ich, aby ujawnili się i udali się przed oblicze Kubilaj-chana, który zaakceptował ich i nie pozwolił buddystom wcielić ich do własnej społeczności.

Marco Polo był pierwszym Europejczykiem, który przekazał informacje o Japonii, nazywanej przez niego Zipingu, choć prawdopodobnie nigdy nie odwiedził tego kraju osobiście. Szczegółowo opisał za to zakończone klęską najeźdźców próby podporządkowania sobie Japonii przez Mongołów, począwszy od pierwszej nieudanej próby inwazji na wyspę Kiusiu w 1274 do najbardziej znanej próby zdobycia Japonii w 1281, kiedy to mongolską flotę zdziesiątkował tajfun - Kamikaze (boski wiatr). Przez kilka stuleci Marco Polo był dla Europejczyków jedynym źródłem historycznym o tych wydarzeniach.

Kolejną ekspedycją wojskową Kubilaj-chana poza granicami jego imperium była próba podbicia Jawy, również szczegółowo opisana przez Marco. Podobnie jak wyprawa do Japonii, próba inwazji na Jawę w 1292 też zakończyła się niepowodzeniem, a Marco był pierwszym Europejczykiem, który szczegółowo opisał wyprawę jak i sam kraj, dotychczas nieznanym ludziom Zachodu.

Być może z powodu pogarszającej się sytuacji politycznej w Chinach i słabnięcia władzy Kubilaj-chana Marco poprosił wielkiego chana o zlecenie mu misji dyplomatycznej do Indii. Podczas tej podróży odwiedził i opisał nie tylko dzisiejsze Indie, ale i inne kraje leżące nad Oceanem Indyjskim.

Swoją relację dotyczącą misji rozpoczął od opisu konstrukcji statków, budowanych przez chińskich i arabskich projektantów, o wiele większych i doskonalszych od ówczesnych europejskich jednostek. Statki te były wyposażone m.in. w grodzie i wodoszczelne ładownie.

Podróżując morzem do Indii, Marco odwiedził Indonezję, gdzie opisał ludy pigmejskie i gdzie na Sumatrze, przez pięć miesięcy czekając na minięcie monsunu, usłyszał m.in. o miejscowych ludożercach. Następnie przez Cejlon, słynący z rubinów, dopłynął do Indii.

W Indiach podróżnik przybył najpierw do krainy Maabar (okolic dzisiejszego Madrasu). Jako kupca zainteresowały go metody połowu pereł, z których słynął Maabar. Poznał też zwyczaj sati, polegający na dobrowolnym samospaleniu żony na stosie po śmierci męża (po śmierci króla w Indiach w ogień rzucano się też wielu z jego świty). Dużo uwagi poświęcił też życiu religijnemu w Indiach. Odbył pielgrzymkę do grobu św. Tomasza Apostoła, którego pochowano w Madrasie (przy jego grobie zetknął się z kokosami, które nazywał orzechami faraona), opisał też jednak chodzących zupełnie nago joginów i po raz kolejny "bałwochwalców", czyli buddystów.

Płynąc dalej na zachód, Marco dotarł w Indiach do Wybrzeża Malabarskiego, nękanego przez opisaną przez niego plagę piratów, następnie na Sokotrę i Zanzibar u wybrzeża Afryki, na którym był pierwszym Europejczykiem, który odwiedził wyspę, dwieście lat przed Vasco da Gamą.

W swojej relacji Marco pisze też o Wyspach Męskiej i Żeńskiej, na których mężczyźni i kobiety mieli żyć w odosobnieniu od siebie na dwóch różnych wyspach. Według Marco mężczyźni odwiedzali kobiety tylko na czas wiosny, przepływając dzielącą ich od ich wybrzeży odległość 30 mil, opowieść ta wydaje się jednak zapożyczona z mitycznych opowieści, pokrewnych legendom o Amazonkach.

Z upływem czasu Niccolò, Matteo i Marco Polo coraz usilniej dążyli do zwolnienia ze służby u wielkiego chana i powrotu do domu. Było to spowodowane coraz większymi problemami politycznymi imperium mongolskiego i podeszłym wiekiem Kubilaj-chana. W razie jego zgonu Marco, jego ojciec i stryj przestaliby być osobami uprzywilejowanymi w państwie i mogliby paść ofiarą walk między różnymi stronnictwami, co groziło im nawet śmiercią.

Okazja do wyjazdu nadarzyła się wreszcie wkrótce po powrocie Marco z Indii. Z również podbitego i rządzonego przez Mongołów królestwa Lewantu (czyli dzisiejszego Iranu) przybyło poselstwo od króla (ilchana) Arguna, syna bratanka Kubilaja, w którym ten prosił wielkiego chana o przysłanie mu księżniczki, która mogłaby zastąpić jego zmarłą żoną Bołganę (Bołgana na łożu śmierci wyraziła życzenie, aby po jej zgonie zastąpiła ją kobieta z jej linii). Kubilaj zgodził się posłać Argunowi 17-letnią księżniczkę Kokaczin, która spełniała te wymagania dotyczące pochodzenia. Kiedy jednak trzej perscy posłowie o imionach Ułataj, Abuska i Kodża wyruszyli z nią w drogę, szybko musieli zawrócić na dwór Kubilaja, ponieważ z powodu wybuchu wojny domowej w imperium drogi stały się nieprzejezdne.

Niccolò, Matteo i Marco Polo dało to wreszcie upragnioną szansę wyjazdu. Ponieważ księżniczkę zamierzano zawieźć teraz do króla Arguna morzem, a Marco po wyprawie do Indii miał opinię doświadczonego żeglarza, perscy posłowie doszli do porozumienia z weneccjanami i wspólnie poprosili Kubilaj-chana o zgodę na wyjazd.

Marco z towarzyszami wyruszyli w drogę powrotną w 1292. Kubilaj znowu dał im pądzę jako gwarancję bezpieczeństwa, powierzył im również misję do papieża oraz królów Francji, Anglii, Hiszpanii i władców innych krajów. Ekspedycja składała się z 14 wielkich statków, którymi płynęło 600 członków poselstwa, nie licząc marynarzy.

Podróż morzem do kraju króla Arguna trwała 18 miesięcy i według ogólnikowego stwierdzenia Marco musiała być bardzo dramatyczna - z ponad 600 osób towarzyszących księżniczce Kokaczin i członków załogi ocalało jedynie 18, w tym Marco, Niccolò i Matteo, jeden perski poseł - Kodża - i sama księżniczka. Marco nie wyjaśnił, jakie były tego przyczyny, być może większość załogi i członków orszaku zginęła z rąk piratów i na skutek sztormów. Na miejscu okazało się, że król Argun już nie żyje, a nowym władcą był król Gajchatu. Księżniczkę w końcu wydano za Ghazana, syna Arguna. Niedługo potem (w 1296) zmarła. Być może została otruta, padając ofiarą frakcyjnych walk w imperium Mongołów.

Zdaniem niektórych badaczy opis przewiezienia księżniczki Kokaczin do Persji jest koronnym dowodem na prawdziwość wspomnień Marco Polo. Wydarzenie to nie zostało opisane w oficjalnych kronikach dynastii Yuan (prawdopodobnie misję traktowano jako poufną), zachowały się jednak dyrektywy Kubilaja dotyczące przygotowania i aprowizacji tego poselstwa, przypadkiem odnalezione w XV-wiecznej chińskiej encyklopedii *Yongle dadian*. W dokumencie tym nie jest podany cel wyprawy i nie pada imię księżniczki, są jednak wymienione imiona trzech perskich posłów, te same, które podał Marco, i data wysłania poselstwa - 1290.

Z innego natomiast źródła, kroniki perskiego historyka Raszida ad-Dina z przełomu XIII i XIV w., wiadomo natomiast, że w 1293 do Persji dopłynęło poselstwo od Kubilaja z księżniczką Kokaczin dla ilchana Arguna. Raszid ad-Din wymienia tylko Kodżę jako kierującego poselstwem (zgadzałoby się to z relacją Marco Polo, który napisał, że dwaj pozostali posłowie zginęli w drodze), potwierdza też inne szczegóły dotyczące planowanego małżeństwa, nigdzie jednak nie wspomina o Marco, jego ojcu i stryju. Zdaniem Igora de Rachewiltza chiński dokument, perska kronika i relacja Marco Polo układają się tu w logiczną całość i stanowią dowód prawdziwości opowieści Marco Polo.

Po dziewięciu miesiącach pobytu na dworach Gajchatu i Kokaczin Marco z towarzyszami udali się w dalszą podróż do domu. W swoim opisie wędrówki Marco dużo uwagi poświęcił Rusi, jednak trasa ich nie prowadziła przez ten kraj, lecz przez ziemie dzisiejszego Iranu i Turcji do Trapezuntu nad Morzem Czarnym. Nie chroniła ich tam już pądzę i miejscowi notable zabrali im 4000 hyperpyronów - znaczną część majątku zdobytego w Chinach. Marco nie wspominał o tym incydencie w swojej książce, wiadomo jednak o nim z późniejszego testamentu stryja Matteo. Z Trapezuntu weneccjanie popłynęli do Konstantynopola, później na Negroponte (obecnie wyspa Eubea w Grecji) i wreszcie w 1295, po 24 latach spędzonych na obczyźnie, powrócili do Wenecji.

Według dzieła weneckiego kronikarza Giambattisty Ramusia z 1559 swoim powrotem Niccolò, Matteo i Marco Polo wywołali w ojczyźnie dużą sensację. W ich domu Casa Polo mieszkali teraz ich krewni, którzy początkowo nie

poznali powracających podróżników. Ramusio powtarza kilka legend związanych z powrotem Marco i jego towarzyszy. Według jednej z nich inni patrycjusze z rodu Polo uznali ich za członków swojej rodziny dopiero wtedy, kiedy na uczcie podróżnicy rozcięli swoje kolorowe szaty, aby wysypać z nich mnóstwo ukrytych rubinów, szafirów i innych kamieni szlachetnych. Według innej legendy żona Mattea nie zносиła jego mongolskiego ubrania i kiedyś oddała je włóczędze, nie wiedząc o zaszytych w ubraniu klejnotach (na szczęście na targu w Wenecji Matteo spotkał włóczęgę i odzyskał kosztowności).

Pod koniec XIII w. doszło do ponownego zaognienia ciągnących się od dawna konfliktów pomiędzy Wenecją a Genuą, których przyczyną była walka o rynki zbytu. Kiedy pomiędzy dwoma miastami wybuchła wojna, Marco Polo jako jeden z zamożniejszych obywateli wyposażył jedną galerę i w 1298, osobiście nią dowodząc, wziął udział w bitwie pod Korčulą u wybrzeża Dalmacji. Bitwa zakończyła się klęską Wenecjan, a Marco został wzięty do niewoli i uwięziony w Palazzo di San Giorgio w Genui.

Warunki uwięzienia nie były złe, znaczniejsi jeńcy (a do takich zaliczał się Marco) mieli dość dużą swobodę poruszania się po pałacu i rozmów z innymi więźniami i genueńczykami. Marco szybko zdobył sobie dużą popularność swoimi opowieściami o podróży do Chin. Przełomowym wydarzeniem w czasie jego pobytu w więzieniu stało się spotkanie z Rustichellem z Pizy, notariuszem i przede wszystkim autorem arturiańskich eposów, który również był więźniem genueńczyków. Pod koniec 1298 wspólnie postanowili spisać wspomnienia Marco o podróży do Chin.

Opisanie świata zostało spisane ręką Rustichellego na podstawie opowiadań Marco, który dla odświeżenia pamięci posłał z więzienia do Wenecji po swoje notatki z podróży. Książka została napisana w dialekcie języka starofrancuskiego, którego Rustichello nie znał dobrze. Stąd dużo w niej błędów językowych, pewne fragmenty są niejasne, narracja waha się też między pierwszą a trzecią osobą (Rustichello pisze czasami Marco pojechał, czasami ja pojechałem). Początek książki został niemal dosłownie przepisany przez Rustichella z jego własnego wcześniejszego dzieła *Méliadus* (zbioru romansów arturiańskich), zapożyczeń w książce jest też więcej, co później dało naukowcom do ręki argumenty kwestionujące prawdziwość opowieści Marco Polo.

Sytuację komplikuje dodatkowo fakt, że wspomnienia Marco Polo zostały spisane przed wynalezieniem druku i były rozprowadzane jako ręcznie przepisywana kopie, często różniące się od siebie (jeden z rękopisów był podobno nawet przykuty łańcuchem na moście Rialto w Wenecji, dostępny do publicznego wglądu). Książka była tłumaczona na inne języki i dialekty, np. wenecki, tokański, łacinę, tłumacze dokonywali w niej zmian z przyczyn obyczajowych lub religijnych, np. wykreślając odniesienia do życia seksualnego w Azji, lub wkładając w usta Marco słowa o "znienawidzonych" muzułmanach. Powoduje to trudności w ustaleniu brzmienia oryginału, niektóre ustępy książki przypuszczalnie w ogóle zaginęły. Trudności budzi też ustalenie chronologii wydarzeń - Marco w swoim dziele z reguły nie podawał dat.

Do dzisiaj zachowało się łącznie 119 rękopiśmiennych, wczesnych wersji relacji Marco Polo. Naukowcy podzielili je na dwie grupy - A i B, które stanowią przedmiot badań dla wydań krytycznych tekstu.

Pierwsze drukowane wydanie książki ukazało się w 1477 w Norymberdze. W 1577 opublikowano bardzo popularne włoskie wydanie wspomnień Marco, opracowane przez kronikarza Giambattistę Ramusia, który jako pierwszy próbował ustalić oryginalny tekst książki na podstawie XIV-wiecznych rękopisów.

W XIX i XX w. wielokrotnie próbowano dokonać edycji krytycznej tekstu. Wiele lat swojego życia na badania życia i dzieła Marco Polo poświęcił Henry Yule, który w 1866 wydał *Cathay and the Way Thither*. W latach 1913-1916 ukazało się rozszerzone 4-tomowe wydanie tej książki, uzupełnione przez Henri'ego Cordiera, zawierające tekst wspomnień Marco Polo i szczegółowe komentarze do nich. Inna edycja krytyczna to wydanie A. C. Moule'a i Paula Elliota z 1938.

Przyjmuje się, że oryginalny tytuł wspólnego dzieła Marco Polo i Rustichellego brzmiał *Le divisament dou monde* i

tak też brzmi on przetłumaczony na język polski - "Opisanie świata". Od czasów średniowiecznych wspomnienia Marco były jednak wydawane pod różnymi tytułami, a jednym z najbardziej popularnych jest *Il Milione*, czyli milion, słowo którym nazywano też samego Marco. Tytuł ten można zinterpretować jako odzwierciedlający przepych i wspaniałość chińskiej cywilizacji, które ówczesnym Europejczykom wydawały się niewiarygodne (niektórzy posuwali się do złośliwego stwierdzenia, że dzieło Marco to "milion kłamstw"). Możliwe też jednak, że pochodzi on od zniekształconego przezwiska Marco, którym nazywała go rodzina - Oemilione (wielki Emil).

Dzieło Marco Polo było źródłem inspiracji dla wielu późniejszych podróżników i geografów. Już pod koniec XIV w. z jego książki czerpali wiedzę o dalekich krajach żydowscy kartografowie z Majorki, opracowujący mapy żeglarskie (tzw. portolany). Odkrycia Marco Polo uwzględnił też Fra Mauro na opracowanej przez siebie najsłynniejszej XV-wiecznej mapie świata z 1459.

Egzemplarz książki Marco Polo miał też z sobą Krzysztof Kolumb podczas swoich czterech podróży do Ameryki. Na marginesach książki zachowały się adnotacje Kolumba, który miał nadzieję, że z jej pomocą dopłynie do Chin i Indii. Wspomnienia Marco zainspirowały również Antonia Pigafettę, oficjalnego kronikarza wyprawy Ferdynanda Magellana, do napisania relacji z rejsu dokoła świata, w którym uczestniczył.

W 1299 Wenecja i Genua zawarły pokój i Marco mógł wrócić do domu. Zamieszkał w nowym pałacu w dzielnicy San Giovanni Cristostomo, który rodzina kupiła podczas jego pobytu w niewoli, być może za rubiny i szafiry przywiezione ze Wschodu. W 1300 ożenił się z Donatą Badoer z bogatego kupieckiego rodu, która urodziła mu trzy córki - Fantinę, Bellelę i Moretę. Wcześniej (przed rokiem 1300) zmarł jego ojciec Niccolò, któremu Marco wystawił nagrobek - sarkofag w kościele San Lorenzo w Wenecji. W 1310 zmarł stryj Matteo, po śmierci również przyrodniego brata Marco stał się dziedzicem fortuny rodu Polo, ciągle powiększając swój majątek. Do końca życia opowiadał też o swoich podróżach. Kiedy sceptyczni przyjaciele prosili go, już starego i schorowanego, aby poprawił swoją książkę i odwołał wszystko, co nie było prawdą, odpowiedział:

"Przyjaciele, nie zapisałem nawet połowy rzeczy, które widziałem".

<https://www.youtube.com/watch?v=B4d6zUIxfes>

Marco Polo zmarł w Wenecji pomiędzy zachodem słońca 8 stycznia a zachodem 9 stycznia 1324, na kilka godzin przed śmiercią sporządzając szczegółowy testament. Wśród rzeczy, które pozostawił, były też pamiątki z przeszłości - złota tabliczka (pajdza) od Kubilaj-chana, buddyjski "różaniec" z drewna bukszpanowego - świadectwo poszukiwań duchowych Marco, "boktak" - mongolskie przybranie głowy, być może otrzymane od księżniczki Kokaczin.

Wątpliwości co do autentyczności opowieści Marco pojawiały się od samego początku, od kiedy po 24 latach nieobecności powrócił do Wenecji. Popularny tytuł jego książki *Il Milione* (Milion) prawdopodobnie pochodził od przydomka, jakim weneccjanie określali samego Marco. Jego relacje o pełnym przepychu życiu na dworze wielkiego chana, pełnych wspaniałości miastach Chin i innych krajach sprawiły, że dużo jego współczesnych zarzucało mu przesadę i zmyślanie niewiarygodnych historii. Podobno jeszcze za życia Marco Polo biegały za nim dzieci, wołając: Panie Marco, opowiedz nam więcej kłamstw!.

Pierwsze próby naukowej weryfikacji prawdziwości relacji Marco Polo podjęto w XIX w. W latach 60. XIX w. francuski językoznawca M. G. Pauthier porównał książkę Marco z mongolskimi i chińskimi kronikami i stwierdził duże podobieństwa pomiędzy nimi. Podróże Marco zostały gruntownie przeanalizowane również przez Henry'ego Yule'a, który wyniki swoich badań opublikował w 1866 we wspomnianym już wydaniu krytycznym książki, uznając Marco Polo za największego podróżnika wszech czasów (wydanie rozszerzone i uzupełnione przez Henri'ego Cordiera opublikowano w latach 1913-1916).

Pomimo to prawdziwość opowieści Marco Polo jest kwestionowana do dzisiaj, a jedną z ostatnich pozycji

zaprzeczających podróży Marco do Chin jest praca brytyjskiej badaczki Frances Wood pod tytułem *Did Marco Polo Go to China?*, wydana w 1995, w której twierdzi ona, że Marco nigdy nie pojechał dalej niż do Konstantynopola. Opinii tej nie podzielają inni badacze, m.in. Igor de Rachewiltz, autor wspomnianego artykułu, w którym przedstawił odpowiedź na zarzuty Frances Wood. Za autentycznością książki weneccjanina opowiada się też Laurence Bergreen, autor biografii "Marco Polo - od Wenecji do Xanadu".